

Przetom

Redaktor:

Dr. Witold Lewicki.

TREŚĆ:

Przesilenie w Koalicyi	95
<i>G. Smólski</i> : Czesko-słowiańska Wystawa etnograficzna	101
Budżet Królestwa Polskiego. II.	107
<i>Roman Lewandowski</i> : Salon wiedeński	120

Wychodzi co sobotę.

Cena kwartalnie 2 złr. 50 ct., numer pojedynczy 30 ct.



WIEDEN.

Skład główny we Wiedniu w księgarni *Wih. Frick*, I. Graben Nr. 27
 we Lwowie w księgarni *Jakubowskiego & Zadurawicza*
 w Krakowie w księgarni *S. A. Krzyzanowskiego*.

1895

TRESC Nr. 1, 2 i 3:

Od redakcyi.

Dr. T. Rutowski: Ruch ludowy i stronnictwa narodowe.

Ks. Dr. A. Kopyciński: Rola księdza polskiego.

Prof. A. Wachnianin: Stronnictwa na Rusi halickiej.

Prof. Dr. A. Sokołowski: Uwagi krytyczne nad historią powstania styczniowego. I.

Dr. Witold Lewicki: Ad limina Apostolorum.

Stanisław Szczepanowski: Racyonalizm narodowy.

Dr. T. Rutowski: Reforma wyborcza.

Budżet Królestwa Polskiego. I.

Dr. Kazimierz Twardowski: Fryderyk Nietzsche.

Dr. Witold Lewicki: Francesco Crispi.

Jan Skrzydlewski: O ruchu muzycznym we Wiedniu.

Dla P. T. Duchowieństwa i nauczycielstwa
obniżamy prenumeratę do

połowy

to jest kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 35 ct.



**➤ Numer niniejszy przesyłamy na okaz z prośbą
o przysłanie prenumeraty, lub zwrot numeru. Nie zwró-
cenie numeru uważać będziemy za przystąpienie do
prenumeraty. ➤**



→: Wiedeń, dnia 15. Czerwca 1895. ←



Przesilenie w Koalicji.

„Szanowne zdrowie! nikt się nie dowie, ile smakujesz, aż się zepsujesz!“ Takby było z Koalicją, gdyby miała prysnąć, i to prysnąć na drobnostce. A może tylko pozornie na drobnostce.

W historii sporo wypadków, że „małe powody“ mają skutki. Pociąg kolei pędzi po stalowym torze, wszystko obliczone ze ścisłością matematyczną, a jednak pociąg się wykołaja, bo na torze zagapiło się ciele.

Koalicja może pęknąć z powodu wstawienia w półmiliardowy budżet austriacki kwoty tysiąca pięciuset złotych. Koalicja trzech wielkich stronnictw.

A jednak Koalicja, rząd o nią oparty, spokój w Austrii, cztery czy pięć wielkich, prawie gotowych ustaw, które pochłonęły kilka lat pracy, są zagrożone. A jednak może spaść na kraje rozwiązanie Izby, z jego konsekwencyami, nowymi wyborami, w chwili, gdy ani przewodniej myśli, ani planu przyszłości, ani nowej kombinacji stworzenia nowej większości zdolnej do rządzenia niema wcale, w chwili, gdy niema stronnictwa umiarkowanego, któreby na prawdę przesilenia chciało.

Koalicja może pęknąć, bo Niemcy nie chcą dopuścić, żeby w niemieckim mieście Cilli, otoczonem zewsząd Słoweniami, założono niższe, utrakwistyczne gimnazjum. Nie pora na historję sprawy — dziś rozstrzyga się kwestya, czy dla „Cilli“ ma się rozbić Koalicja trzech wielkich stronnictw, złożona z Polaków, klubu hr. Hohenwarta i zjednoczonej lewicy niemieckiej, wyrosła po rozbięciu wszystkich innych kombinacyj,

wyrośla gdy na miejsce Staroczechów weszli radykalni Młodoczescy, gdy rządy hr. Taaffe straciły oparcie o stałą większość parlamentarną i żyły z dnia na dzień i nareszcie chcąc się ratować szaloną reformą wyboreczą padły pod wyrokiem oburzenia wielkich stronnictw.

Wtedy — najprzód w obronie wszystkich wielkich narodowych i społecznych interesów — wielkie umiarkowane stronnictwa skupiły się i obaliły hr. Taaffe. Powstał nowy rząd, wyrosły z łona parlamentu.

Zbliżyli się długoletni, powiedzmy wprost stuletni wrosgowie. Dziejowcy to był fakt w Austrii, że się nareszcie zbliżył Niemiec do Polaka i ujrzał w nim nietylko nie nieprzyjaciela, ale sojusznika, że się zbliżył centralista do autonomisty i wyciągnął doń rękę, że się spotkał hegemon niemiecki do reprezentantów innych narodowości i widzi w nich równouprawnionych do rządu w Austrii, że się zbliżył liberal do konserwatysty, do katolika. Jak olbrzymiej trzeba było na to drogi do przebycia, żeby taka zmiana polityki historycznej wielkich stronnictw w Austrii nastąpiła, jaką musiał przejść szkołę ten cen centralista, hegemon niemiecki, żeby na drogę takiej polityki zejść musiał. A jednak, jeżeli proces ten nie był zrozumiałym i sympatycznym dla szerszych kół, które żyją szablonową, utartą polityką, mają tradycję za cały rozum a uczucia i namiętności za całą busołę, to wnet, ponad zastarzale uprzedzenia, ponad politykę przyzwyczajania, uprzedzeń i instynktów, zaczęła wyrastać myśl, że w tem nowem ugrupowaniu są momenta niepospolicie korzystne, że tworzy się tu podstawa zarówno dla w e w n ę t r z n e j j a k d l a z e w n ę t r z n e j polityki Austyi, która na wiele lat daje gwarancje trwałości, zgodności wielkich interesów, słowem, że ponad różnice w szczegółach w koalicji tych trzech wielkich klubów jest dla Polaków miejsce póczesne, możliwość spokojnego rozwoju spraw krajowych w zgodzie z państwowemi.

Straszna rozterka w łonie narodu czeskiego, która skończyła się wyłączeniem żywiołów rozumnych, umiarkowanych i oddała się radykalizmowi politycznemu i społecznemu, żywiołom, które nie uznają żadnej z podstaw polityki wewnętrznej i ze-

wewnętrznej, jakie my uznajemy za swoją, przybrała rozmiary nie-szczesne i niema żadnej nadziei, żeby w szeregu najbliższych lat na tym gruncie wyrósł żywioł politycznie dla nas możliwy. Inne tworzące się stronnictwa, nowotwórki polityczne, wszystkie radykalne, niemieccy *nationalissimi*, secessyoniści słoweńscy, antysemita, nadewszystko zaś na gruncie kosmopolitycznym katolicyzmu i socjalizmu powstający ludowcy bez narodowej barwy, to są frakcyje ruchliwe, burzące bo idące po zdobycz, grające na strunach powszechnego niezadowolenia, malkontentyzmu, zachłanne i nienasycone, — to nie są żywioły, z którymi wielka reprezentacya narodowa Polaków, mająca strzedz interesów krajowych i narodowych i stanowiska swego w wielkiem państwie, pójść może.

Ale i dla innych umiarkowanych stronnictw proces dziejowy przyniósł rozczarowań i doświadczeń mnóstwo. Niemiec przekonał się, że o dawnej roli w państwie już mu i marzyć nie wolno, że i politycznie i społecznie i narodowo zagrożony cofa się z dawnej wysokości w tym samym kierunku, w jakim rosną inne narodowości. Zrozumiał, że wśród tych narodowości Polak reprezentuje politycznie największą dojrzałość, narodową siłę, zwartość, samowiedzę i solidarność, niepospolitą szkołę doświadczenia i rozumu stanu — że w polityce wewnętrznej kolizyi niemiecko-polskich prawie niema, co do samej Galicyi niema wcale — że w polityce dualistycznej Monarchii wspólna dodstawa łączy obydwu, że w polityce zagranicznej również jedna niezawodna wspólność interesów, potrzeb, jeden front nieprzyjaciela, jedne polityka aliansów.

Idźmy dalej. Żywioły umiarkowane klubu hr. Hohenwarta, więc cała szlachta czeska, reprezentacye rozbitków narodowych, nadto umiarkowane żywioły mieszczańskie i chłopskie bardzo katolickie rozumiały, że zawieszenie walki z „liberalizmem“ nieatakującym, staje się z każdym dniem potrzebniejsze, gdy od dołu rośnie fala radykalizmu społecznego, politycznego, duchowego, która już wylewa, wyrzuca wrzące nie zawsze czyste piany na brzegi, podmywa wszystko na czem stoi ustrój społeczny, spokojny, normalny rozwój. podstawy samoistności narodowej, indywidualności historyczne w państwie niejednolitem,

jakiem jest Austria. I wnet ustąpiły u rozmaitych ludzi uprzedzenia, podano sobie ręce. przewódcy duchowi i polityczni najprzód, mniej chętnie ci, co mniej obejmują całość życia światowego, a myśl Koalicyi stronnictw umiarkowanych zrobiła olbrzymie postępy.

Otóż nie może być wątpliwości, że spokojny rozwój tej polityki, trocha czasu, trocha powodzenia, usunie dużo jeszcze zastrzeżeń, nieszczerości, obaw, że niechęci tradycyjne będą maleć, wspólność czynnej polityki zmusi do wzajemności, ustępstw, ciągłego współbytu, a z tego wyrosnie coraz więcej szczerości i użyteczności.

Zastrzegając się, że jesteśmy wrogami dogmatyzowania zadań polityki, wyrażamy przekonanie, że w danych warunkach nie widzimy lepszej dla kraju i państwa polityki, nad politykę Koalicyi trzech wielkich stronnictw, w której jest dla nas równomierne miejsce i stanowisko. Dlatego pragniemy, by Koalicya była chronioną, by się wzyła, by się z niej to wytworzyło, co jej da w przyszłości siłę na coraz większe zadania, by szanować główne jej składowe części, chociażby trzeba było tu i owdzie elementa nieszczerze, widzące przyszłość na innych podstawach, kokietujące z ruchem poza stronnictwami umiarkowanymi, w karbach trzymać, czasem skarcić, a choćby czasem wytrącić.

Dobrego więcej jak złego, jedynie dziś możliwa rozumna polityka, na horyzoncie nic lepszego nie urosło. Wróćmy jeszcze do tego.

Otóż Koalicya nie może upaść na łupinie orzech a. Koalicya nie może bez publicznej szkody upaść ani na „Cilli“ ani na reformie wyborczej. Rzeczą mężów dojrzałych politycznie kraj i państwo chronić od nowych eksperymentów, od polityki z dnia na dzień. W jednej i drugiej sprawie *peccabatur*.

Sprawa Cilli ma dwie strony.

Założenie niższego gimnazyum utrakwistycznego niemiecko-słowiańskiego. Cilli stało się dla Słoweńców narodową zdobyczą, z tą chwilą jak gabinet, w którego łonie zasiada dwóch reprezentantów niemiecko-liberalnej partyi, jej koryfeuszów,

wstawił w budżet ministerstwa oświaty sumę potrzebną na wprowadzenie gimnazyum w życie.

Polacy nie mogą odmówić narodowości słowiańskiej, stojącej na gruncie katolicyzmu i zachodniej cywilizacji zdobyczy narodowej. Dał im ją minister Polak, przyzwoliło jedno-głośnie Koło.

Ale drobnostka cylejska pobudziła wszystkie narodowo-niemieckie uczucia. Niemiecki posterunek, jeden z najbardziej wysuniętych na południe, dzieło tysiącletniej kolonizacyjnej pracy niemieckiej, zgubiona wśród rosnącej fali słowiańskiej enklawa cylejska uosobiła w tej chwili całe losy niemiecczyzny wśród ludów słowiańskich. Na całej przestrzeni niemieckiego życia w Austrii, bardziej oczywiście wśród ludności kresowej, w krajach o mieszanej ludności, powstało jedno hasło — gimnazyum słowiańskie w Cylli, to wydanie fortecy niemieckiej. Hasło popularne, proste, łatwo zrozumiałe poszło po prasie, po wiecach, po masie, ma za sobą głos Sejmu dużego kraju, — daremnie wołają politycy, że czasy przyniosą jeszcze inne Cyleje, że rosnącym innym narodowościom zagrozić rozwoju kultury niepodobna, że lepiej przyjąć w cichości konieczność polityczną, jak się bezsilnie szamotać. Hasło opozycji na gruncie narodowym wygrało. Ci co je czuli i ci co nie czuli, kupią się koło sztandaru. Obóz oczywiście rośnie, bo się pod ten narodowy sztandar kryją i ci, co chcą usmażyć inne cele, ci co niechęć reformy podatku, lub kodeksu, lub procedury, lub reformy wyborczej — słowem opozycya i gorąca i wielka.

Błędy przewódców niemieckich niezawodne. Nieumieli iść za przykładem Polaków wobec Rusinów, nie umieli na czas zrozumieć sytuacji, nie umieli kierować, nie umieli iść za dewizą: „*parendo vinces*“. Nie umieli dać na czas, co dać trzeba. Z drugiej strony garstka Słoweńców, z całą arogancją egoistycznego dziecka, gdy zbieg okoliczności dał jej zdobycz w rękę, nie umie panować nad sobą, wyzywa, obraża, prowokuje. Zdobyczą, której już nikt cofnąć nie chce, to gimnazyum w dolnej Styryi — gdzie, to dodatkowa kwestya, dla nas całkiem obojętna. O r z e c h to narodowa zdobycz, gimnazyum słoweńskie w kraju o niemieckiej większości, reszta to łupina. I na tej

łupinie ma się pośliznąć robota polityczna w państwie, Koalicja zapewniająca rozumny rozwój, gwarancje w coraz trudniejszych zadaniach, wyrastających co dzień z nową siłą i natarczywością.

Otóż byłoby wielkim błędem, gdyby w połowie czerwca, bez budżetu, u progu załatwienia wielkich ustaw, z zaturą gotowej reformy podatkowej, procedury cywilnej, reformy wyborczej, rewizji katastru, i szeregu innych — na uciechę radykalizmu wszelakiego, wśród pośmiewiska czychających na katastrofę, miało wszystko pęknąć dla głupstwa.

Twierdzimy stanowczo, że są środki i drogi, żeby załatwić wszystko: żeby Słoweńcy mieli narodową zdobycz, środek równorzędny rozwoju ich narodowości w Styryi, — żeby niepotrzeba było do żywego obrażać narodowych uczuć niemieckich, żeby rząd, który tak rozumnie stanął na stanowisku obrony i popierania rozwoju wszystkich narodowości, nie potrzebował na krok odstąpić, żeby Polacy mogli spełnić to, co Słoweńcom tak chętnie dać chcą.

A to wszystko bez przesilenia, w przeświadczeniu, że po takiej próbie wyjdzie Koalicja silniejszą, zdrowszą i zdolną podjąć innym zadaniom jak powaleniu niegodnej obstrukcyi parlamentarnej, której chwyciła się młodo-czeska polityka na podkopanie parlamentaryzmu.

Potrzeba tylko dobrej woli, spokoju, energii — i głowy.



Czesko-słowiańska Wystawa etnograficzna.

Praga, 6. czerwca.

Zaletą czeskiego narodu jest bezsprzecznie, iż pomimo rozbicia na dość liczne stronnictwa i gorącej tychże walki pomiędzy sobą doniosłe sprawy narodowe łączą wszystkie czynniki narodu w jeden zastęp i dzieło przedsiębrane wspólnymi albo raczej zespolonemi dokonuje się silami. W „ustrzedni matice szkolske“ milkną wszelkie partyjne spory, w narodowym „divadle“ podają sobie ręce ludzie z wrogich obozów, a tak samo na placu „narodopisnej vystavy czesko-slovanskej“ nikną wszelkie antagonizmy polityczne i narodowo-społeczne. Ostatnia jest przeto dziełem całego narodu czeskiego, wynikiem pracy wspólnej wszystkich stronnictw, co niezawodnie stanowi też podstawę jej podziwu godnej świetności. Podobnej wystawy, ze względu szczególnie na ogrom nagromadzonego materiału, jego wielce umiejętne opracowanie, rozłożenie i ułożenie na bardzo wielką przestrzeń miejsca, nie było dotychczas nigdzie. W wystawie widzi naród czeski jak w zwierciadle swoją przeszłość i terażniejszość; widzi jakim był a jakim jest, a to, co widzi, musi serce jego napawać otuchą i dumą i wyгнаć z niego wszelką wątpliwość w przyszłość. Wytworcza bowiem jego działalność w każdej dziedzinie pracy cywilizowanego narodu, tak wspaniale i doskonale wyglądająca z każdego działu wystawy, pewną jest rękojmią dalszego rozwoju i rozrostu narodowego.

Inicytywa wystawy wyszła od dyrektora czeskiego teatru narodowego. Cztery lata trwały przygotowania robione przez centralny komitet wystawy, na którego czele stanął jako przewodniczący dr. Włodzimierz hr. Lazansky, a obok niego weszli jeszcze do prezydyum: Jan hr. Harrach, A. hr. Silva-Taroucca, poseł Adamek, etnograf Bartosz, kupiec Häusler, profesor wszechnicy Hostensky i wspomniany dyrektor Szubert. W komitecie z mnóstwem oddziałów zawodowych wzięły udział w liczbie setek wszystkie niemal znakomitsze czeskie osobistości i temi silami przy bardzo gorliwej pomocy całego kraju, a właściwie prócz Czech także i Morawy,

Szląska, węgierskiej Słowacy, Czechów amerykańskich i wiedeńskich udało się stworzyć wielkie dzieło narodowe, które przyniesie chlubę imieniu czeskiemu i moralne pokrzepienie w przeciwnościach politycznych.

Praska wystawa etnograficzna, która zajęła całą przestrzeń jubileuszowej wystawy krajowej z r. 1891 objęła nietylko same Czechy, lecz także Morawę i Śląsk, jako „kraje czeskie“, a nawet przekraczając granice królestwa św. Wacława sięgnęła po całą węgierską Słowację z statystycznym wykazem, danym w objaśnieniu katalogowym wystawy, ilości „czechosłowianów“ w liczbie 8,117.008, rozdzielających się jak następuje: w Czechach 3,644.188, na Morawii 2,261.296, na Ślązku 129.814, w Dolnych Rakuzach 93.481, w Górnych Rakuzach 3.700, w Solnogradzie 353, w Styryi 663, w Karyntyi i Krainii 494, na Wybrzeżu 563, w Tyrolu i Vorarlbergu 1318, w Galicyi 5827, na Bukowinie 536, w Dalmacyi 1.412, na Węgrzech (Słowacy) 1,926.641, w Kroacyi 41.135, w Niemczech 100.000, w Rosyi 30.000, na bałkańskim półwyspie 5000, w Bośni i Hercegowinie, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki 350.000 i w Szwajcaryi 195.

Głównem zadaniem wystawy jest przedstawić całokształt życia i stosunków, w jakich się „naród czecho-słowiański“ w szczególności lud znajduje w chwili obecnej przy schyłku XIX. wieku. Dlatego zwróconą jest na wystawie uwaga przedewszystkiem na okolicie zamieszkania „ludu czecho-słowiańskiego“, które są uwidocznione plastycznie, ściśle, przez naukowo wykonane karty geograficzne, krajo-brazowe widoki, plastycznie i graficznie przedstawione przecięcia ziemi i t. d. Demograficzną część wystawy reprezentują mianowicie statystyczne tablice i diagramy, antropologiczną obrazkowania czecho-słowiańskich typów czaszek i ich poszczególnych fizycznych własności. W językowym oddziale jest uwidocznionem rozszerzanie się czesko-słowiańskiej gwary w rozmaitych czasu okresach i obecne jej narzecza. W samych Czechach, gdzie przeważa język piśmienny, mała tylko zachodzi różnica pomiędzy narzeczami, które na Morawii bardzo się różnią od siebie rozpadając się na cztery główne gałęzie, jako to na na: słowacką, hanacką, wałaską i horacką (góralską) czyli łackę, które to ostatnie narzecze przechodzi na Śląsk w Opawskie i jest w istocie rzeczy tak samo zbliżonem do polskiego jak do czeskiego języka. Również Hanaacy i Walasi posiadają w swoich narzeczach brzmienia właściwe polskiemu językowi: ł, ś, ć, ń, a nawet ę i ą. Do językowego oddziału przyłącza się folklorystyczna literatura wspólnie z niewyczerpanym skarbem duchowych utworów ludu samego, w szczególności podań, bajek, gadek, przysłówiów, dramatu ludowego a głównie pieśni ludowej w połączeniu z muzyką i tańcem. Pieśń ludowa nie jest atoli tylko martwym materiałem

na wystawie, lecz odbywa się w osobnej sali koncertowej w usciech śpiewaków lub też odbywa się z instrumentów muzycznych, a jedni i drudzy wzięci są wprost z pomiędzy ludu, tak samo jak i tancerze przedstawiający p'ąsy narodowe. Dział ten uzupełniają urządzone od czasu do czasu korowody zwyczajów i obrzędów ludowych w strojach narodowych przez mieszkańców poszczególnych ziem z końmi i wozami. Orszak weselny morawskich Słowaków uwidocz-niony jest stale w figurach naturalnej wielkości w głównym pałacu etnograficznym dawniejszym przemysłowym. Orszak przedstawia się nadzwyczaj barwnie i jasno. Parobcy i dziewczęta w pstrych strojach ludowych na koniach wraz z rzępolącymi muzykantami. Oddział ten uzupełniają okazy, nadzwyczaj liczne, strojów narodowych, na figu-rach naturalnej wielkości, w części poumieszczanych we wnętrzu izb, urządzonych zupełnie tak, jak je lud zamieszkuje i okazy prze-mysłu domowego, w tym hafty i koronki przesłicznej roboty. Prze-mysł domowy, jako też ceramika i inne gałęzie rzemiosł ludowych wystawione są retrospektywnie. Wszystko to mieści się w głównym pałacu, gdzie też dużo jest także starych sprzętów, urządzeń i rzeczy kościelnych, między tymi obraz pyszny mistrza Matejki ofiarowany „Słowianom“, a przedstawiający apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodeusza. Obraz jest własnością kościoła w Welehradzie na Morawach.

Tu także znajduje się retrospektywna Wystawa czeskiego piśmiennictwa i sztuki, mianowicie dramatycznej. Pałacky, Jung-mann, Kollar, Hawliczek, Halek, Neruda mają osobne oddziały, pokoje urządzone lub jak je zamieszkiwali z całym zbiorem ich dzieł, podobizn, rękopisów i korespondencyj. Ruch piśmiennictwa ostatniego dwudziestolecia opracowany jest znakomicie w każdym kierunku. Statystyczna tabela zawieszona na ścianie wylicza szcze-gółowo ile każdy rok przyniósł piśmiennictwu czeskiemu tomów dzieł naukowych, poetycznych, beletrystycznych i tym podobnie. Kobiety czeskie, których praca wydała pożytek dla ogółu, mają także swój oddział osobny. Widzimy tu dzieła i wizerunki Bożenny Niemcowej, Krasnohorskiej, Svietlej i wielu innych. Każdy większy dział stanowi prawie dla siebie osobną bogatą wystawę. Wszystkie zajęcia ludu czeskiego, tu w licznych okazach i w zupełności za-stąpione: rolnictwo, uprawa łąk, leśnictwo, winnictwo (w okolicach Melnika), sadownictwo, pszczolarstwo, chmielnictwo, ogrodnictwo, hodowla bydła, rybołówstwo, roboty drzewne, węglarstwo, górnictwo, przemysł ludowy, praca w fabrykach i rzemiosła. Rozmiary Wystawy można sobie wyobrazić, mając na uwadze, że zajmuje ona przestrzeń 350.000 kwadr. metrów, a mieści w mniej więcej 80 pawilonach i większych budowlach, z których główny pałac etnograficzny, wieś czesko-słowiańska, Praga w XVI. stulecia i arena dla zabaw i uro-

czystości ludowych olbrzymie przedstawiają kompleksy. Wystawa dzieli się na pięć wielkich grup: ogólny oddział, mieszkańcy wsi, wystawa strojów i plemion (miasta i wsie), kulturowo-dziejowy oddział i nowożytny przemysł. Na szczególną uwagę zasługuje katalog obejmujący w sobie około 600 stron bitego, drobnego druku, dzieło pod względem naukowym znakomite, na które złożyły się pióra wszystkich niemal czeskich uczonych i ludzi zawodowych.

Do najciekawszych pawilonów należy gmach czeskiego szkolnictwa. Jego bowiem zawartość pokazuje dowodnie jak wielką jest w Czechach oświata ludu i z jaką czcią i gorliwością pielęgnowaną jest ona przez cały naród. Pedagogowie i nauczyciele ludu z Amosem Komenskym na czele wielbieni są jako bohaterowie narodowi. Czechy same posiadają prócz licznych szkół zawodowych, przemysłowych, rolniczych i t. p. niemniej jak 3013 szkół ludowych i wydziałowych z 2800 ochronek i ogródkami freblowskimi, na Morawii jest szkół ludowych i wydziałowych 1669, ochronek i ogródków 1638, czyli razem prawie 4782 szkół elementarnych prócz szkół zawodowych, prywatnych, średnich, wyższych, ochronek i ogródków freblowskich. Nauczyciele ludowi z dziatwą do szkół uczęszczającą tworzą prawie milionową armię. Nauczycieli ludowych w Czechach jest 11.734, w Morawii 4.195, razem 15.929; uczącej się zaś dziatwy w Czechach 675.319, na Morawiach 268.098, razem 944.417. Szkół średnich jest w Czechach 54. Milionowa armia „milusińskich“ to iście mocarstwowa potęga Czech, obfite źródło dobrobytu, przyszłość narodu. Pawilon szkolnictwa roi się tłumami zwiedzających, a aż serce rośnie, kiedy się widzi, z jakim interesem lud ogląda najmniejszy okaz odnoszący się do szkoły. A co tu okazów najróżnorodnych. Zeszyty z pisaniami, czytanki, abecadniki, rozmaite przybory do pogładowego sposobu uczenia, zabawki dla dzieci, przybory szkolne i instrumenta, literatura pedagogiczna, szkolna i dla dzieci, obrazkowe wydania, fotografie dzieci i nauczycieli, modele szkół, rysunki dawnych i fotografie obecnych szkół ludowych, pomiędzy tymi dużo z wyglądem istnych pałaców. Amos Komensky ma osobne muzeum, ale i inni pedagogowie ludowi są uczczeni są wystawieniem podobizm medalionowych. Najślawniejszy czeski artysta-malarz, Brozik, wymalował duży jego portret, znajdujący się na wystawie. Wybito mu medale, stawiono pomniki, rozpowszechniono jego wizerunki w tysiącach a tysiącach egzemplarzy, a cały naród czeski czei w nim swojego proroka. Amos Komensky był tak samo jak poeta Kollárz i Szafarzyk Słowakiem węgierskim. Dzieje miasta Pragi a w części i Czech mieszczą się okazowo w „muzeum miasta Pragi“. I tu ogromna ilość najciekawszych przedmiotów, zbroje starodawne, rycerskie rynsztunki, stare sprzęty świeckie i urządzenia kościelne, numizmatyczne okazy, poczycie,

stare rękopisy i księgi, dokumenty historyczne, średniowieczne przywileje cechów, ich odzaki, galowy powóz, którym jeździli ongi czescy królowie, średniowieczne drzeworyty, podobizny królów, wodzów, mężów stanu i wojewodów, wyroby mieszczaństwa starej Pragi, jednym słowem cała przeszłość kraju i stolicy w okazach starożytności, a na tę minioną sławę dziejową spogląda zamysłonem okiem z olejnego portretu ostatni koronowany król czeski Ferdynand, który w r. 1848 abdykował. „Prawiek ziemi czeskiej“ z bardzo ciekawymi wykopaliskami kościotrupów, kości, czaszek, naczyń grobowych, broni, monet i t. p. z rozmaitych okresów geologicznych mieści się w osobnym gmachu.

Rycerstwo czeskie i sport czeski mają wspólne schronisko w nasładownictwie budowlanem, bardzo udułem, obronnego zamku Kukořzina, w połowie rozsypanego. Odtworzono tę ruinę nadzwyczaj wiernie według pierworzoru znajdującego się w okolicach Mielnika. Amerykańscy czesi mają osobny oddział wystawy z „salonem“, domem farmera, pierwotnym czeskim kościołem w Ameryce i eleganckim domostwem mieszkającego w amerykańskim mieście Czecha. W „salonie“ uwijają się murzyni.

Pièce de resistance wystawy stanowi duża wieś czesko-słowiańska zwana „wesnicą“ z 24 zagrodami chłopskimi stylowo i wiernie odtworzonymi wedle rozmaitych „dworów chłopskich“ w Czechach, na Morawii, w Szlązku i Słowacyi węgierskiej. Zagrody z swojemi zabudowaniami okalają bardzo duży plac, przez który płynie potok od stawu przy staroczeskim drzewianym kościele. Kryty ganek prowadzi do jego wnętrza. Wszystko tu wiernie i prawdziwie, wszystko odtworzone z starego materiału. Kościół-urządzone także starożytnościami zacząwszy od głównego obrazu, bohomazów na ścianach, kulawych ławek, a skończywszy na staroświeckich organach na górze. Nie brak i lipy przed wiejskim kościołem stojącej wedle stawu. Wchodząc do jego wnętrza przypomi się, a właściwie odżywia się w pamięci tak cudownie opiewany przez Syrokomlę kościółek wiejski wiekiem pochylony. Człowiek siedząc w jego wnętrzu czeka mimowoli z upragnieniem na ukazanie się poczciwego księdza proboszcza w towarzystwie klechły organisty. Ale kościół cichy, nie słyhać w nim słowa bożego, tylko tłumy ludu przeciągają z podziwem przez jego wnętrze, wychodząc przez zakrystę na cmentarz znajdujący się przy kościele, bujnie zarosły trawą, z której wyzierają ponadszczerbiałe i całkiem zczerniałe żelazne krzyże grobowe. Na drugiej stronie stawu chata albo raczej obejście rybaka. Rzędem idą potem „statki“ Słowaków węgierskich i morawskich, Walachów, Horaków, Hanaków, Cizmonów, Lachów, Kopanicarzy, kuźnia, młyn wodny, potem „chalupa Tordoińska“, „opawsky statek“ i wiele innych, a nie brak tu nawet „chalupy laszsko-

teszńskiej“. Przy chatach wszędzie ogródki. Na lewo od kościoła objaśnia nas drogowskaz, że z tą: „Do Troje 1½ godziny“ a obok na tablicy czytamy szwabachem wypisanie, gdzie właściwie jesteśmy: „Ziemia: Morawa, Kraj: Valaszsko“, osada: Nowa Diedina. Na rozstajnych drogach, pod figurami świętych i pod krzyżami, a nawet pod wiatrakami dudziarze i lirnicy grają na gęślu i dmą w kobzy, śpiewając pieśni świeckie i kościelne. W „horackim statku ve Velkim Mezirziczu“, gdzie jest „hospoda“ rrrnie od ucha wiejska waluszka muzyka i prześpiewuje ochocze piosenki. Smukłe jak lanie a o twarzach z mleka i krwi walaszki w malowniczych swych strojach ludowych częstują gości piwem, masłem, owczym serem i chlebem. Dziewuchy ubrane w jasno czerwone staniki z zielonemi wyszyciami, w niebieskie spódnice, a na głowach noszą duże kraciate chustki, którymi mają zasłonięte połowę nadobnych twarzy. Wiejscy muzykanci w bieli, po wierzch której mają szerokie pasy skórzane i czerwone kamizelki bez rękawów z wyszyciem niebieskiem. W gospodzie „na Rychle“ i „pod złamanem kołem“ jeszcze większa ochota. Tam nietylko muzyka, ale i płaśy. Ogromny plac „wesnicy“ pełen ruchu, zgiełku, hałasu i zabawy. Nie dziw, wszak dziś odpust i wielki kiermasz. Karusele, huśtawki w ciągłym ruchu; teatry marynetek, linoskoki, śpiewacy ludowi dają przedstawienie po przedstawieniu wśród uciechy i śmiechu cisnącego się ze wszech stron ludu. Przekupnie rozmaici w rozlicznych budach robią wcale dobre interesa. Raptem płynie tłum szeroką falą przed „starą Pragę“, w stronę olbrzymiej areny, z której środka wznosi się balon w powietrzu. „U Pecolda“ uroczystość śpiewaków, od których silnego choralnego śpiewu aż trzęsą się ściany wszystkich przyległych budynków drewnianych. A dopiero „stara Praha“, która suto cudem wystąpiła z pod ziemi całkiem tak, jak była i wyglądała w połowie XVI. wieku.

Urządzenie całej wystawy jest w pełnem słowa znaczeniu wyborne i znakomite. Ład we wszystkim, wszędzie znać umiętną rękę, a pożyteczne idzie zawsze z przyjemnem w parze. Wystawa posiada dla każdego inną siłę przyciągającą. Można się na niej wiele uczyć, kto jednak do studyów zbytniego pociągu nie posiada, może się zabawić do woli. Koncertów, rozmaitych produkcij restauracyj, cukierni, gospod, kawiarni pełno. Wystawa udała się pod każdym względem, można jej Czechom pogratulować. Na zdar!

G. Smólski.

Budżet Królestwa Polskiego.

II.

B. Wydatki Królestwa Polskiego.

Wydzielić, z matematyczną ścisłością, udział Królestwa Polskiego w poszczególnych wydatkach państwowych jest wprost niemożliwym. Budżet wydatków układa się bez względu na dochody poszczególnych części, a stosownie do budżetu ogólnych dochodów i potrzeb państwa.

Jeżeli bliżej wniknie się w charakter wydatków budżetowych, to takowe można rozróżnić: na wydatki ogólno-państwowe i na wydatki miejscowe. Te znowu ostatnie można podzielić na wydatki miejscowe, mające na celu zaspokojenie potrzeb miejscowych i na wydatki lubo w poszczególnych miejscowościach dopełniane, jednak niewątpliwie noszące charakter ogólno-państwowy.

Z tej wychodząc zasady i szafunek dochodami Królestwa należy rozdzielić *a*) na wydatki ogólne, zwykle poza granicami kraju dopełniane, *b*) na wydatki miejscowe, zaspokojenie miejscowych potrzeb na celu mające, *c*) na wydatki jakkolwiek przez kasy skarbowe w Królestwie Polskiem dopełniane, jednak niewątpliwie noszące charakter ogólno-państwowy i *d*) na wydatki lubo dopełniane poza granicami Królestwa, dotyczące jednak potrzeb krajowych.

Posiadane przez nas dane urzędowe nie dają niestety dostatecznego materiału, na podstawie którego możnaby matematycznie rozdzielić wydatki na powyższe kategorie. Sprawozdania poszczególnych wydziałów dzielą najczęściej w ogólnych liczbach wydatki na gubernie, a jeśli często i określają charakter wydatków, to znowu bez rozdziału na gubernie. Braki powyższe postaramy się dopełnić własnymi wyliczeniami, które zresztą tylko cechę prawdopodobieństwa mieć mogą. Inna rzecz, jak widzieliśmy, z dochodami, które tylko w paru pozycjach pe-

c) Wydział kodyfikacyjny przy Radzie Państwa wraz z drukarnią państwową.

d) Kancelarya komitetu ministrów.

e) Własna J. C. Mości kancelarya.

f) Kancelarya próśb na Imię Najwyższe podawanych.

Sprawozdanie kontroli państwa podaje wydatki kas skarbowych w Królestwie Polskiem z tego tytułu w sumie 22.101 r. 76 kop. Wydatki budżetowe władz wyższych spełniane są prawie wyłącznie w Petersburgu, dlatego też, mając na uwadze ogólną sumę wydatków z tego tytułu (2,836.866 r. 78 k.) i liczbę ludności, stosunkowy udział Królestwa Polskiego oznaczyć należy w sumie..... 218,200 rubli czyli $2\frac{1}{3}$ kopiejek na jednego mieszkańca.

III. Wydatki Duchowieństwa prawosławnego.

W 1892 r. wydano z tego tytułu:

w gub. warszawskiej	97.034	rubli	05	kop.
„ lubelskiej	300.862	„	07	„
„ siedleckiej	187.936	„	18	„
w pozostałych guberniach	61.543	„	26	„
	<hr/>			
	razem	647.375	rubli	56 kop.

czyli $7\frac{2}{3}$ kopiejek na 1 mieszkańca.

IV. Wydatki Ministerium Dworu.

Na potrzeby cesarzowej i dzieci, tudzież Wielkksiążęcych Dworów i instytucyj Ministerium Dworu wydano w 1892 roku z kas Królestwa 188.853 rubli 65 kop., ze względów jednak przytoczonych w tytule „Wydatki władz wyższych“ sumę powyższą należy podnieść do..... 814.000 rubli czyli do 9 kop. na 1 mieszkańca.

V. Wydatki Ministerium Spraw zagranicznych.

Do tej kategorii należą: utrzymanie składu osobistego zarządu centralnego, pensye urzędników dla korespondencji zagranicznej przy jenerał-gubernatorach, wydatki administracyjne, ambasady, poselstwa i konsulaty, wydatki nadzwyczajne zagranicą, prowizye bankierskie i wydatki rozmaite, w liczbie których na wydział naukowy języków wschodnich, na koszta podróży i kształcenia w zakładach naukowych cesarstwa Słowian południowych, na kupno domu dla poselstwa w Wiedniu i t. p.

Na rachunek ministerium spraw zagranicznych wydatkowano wogóle 4,915.453 rubli 57 kop., z tych 6.335 r. 61 kop. w guberniach Królestwa, którą to sumę dla powodów w po-

wyższych tytułach wymienionych podnieść należy do wysokości 378.000 rubli, czyli do 4 kop. na 1 mieszkańca.

VI. Wydatki Ministerium Wojny.

Ministerium wojny składają następujące oddziały:

1. Gł. Zarząd Intendantury	wydatkujący	72 7%	ogółu wydatk. minist. wojny
2. " " Artyleryi		5·8	" " "
3. " " Inżynieryi		11·8	" " "
4. " " Wojsk. zakł. naukow.		2·4	" " "
5. Główny Sztab		3·8	" " "
6. " Zarząd wojsk kozackich		0 6	" " "
7. " Zarząd wojenno-medyczny		0·8	" " "
8. " Zarząd wojenno-sądowy		0·4	" " "
9. Kancelarya Minist. wojny		1·7	" " "

Wydatki Ministerium wojny w 1892 roku wyniosły 229,826,408 rubli 84 kop., a mianowicie:

na płace składu osobistego zarządów centralnych i miejscowych	5%	ogółu wydatk.
" żołd armii wszelkich stopni	27	"
" koszta umundurowania i potrzeby obywateli	9·8	"
" przygotowanie prowiantu i furażu	31	"
" materiały bojowe i utrzymanie takowych w porządku	4·2	"
" przewóz wojsk i na dr. żel. zakaspiską	4 8	"
" zakłady naukowe i utrzymanie pensjonarzy	3·2	"
" koszta poboru nowozaciężnych	1·4	"
" zajęcia praktyczne wojsk	0·6	"
" kwaterunek wojsk i budowę koszar	3·4	"
" nowe budowle i remont. starych	8·2	"
" kasę emerytalną	1·4	"

W 1892 r. wydatkowano z kas skarbowych w Królestwie Polskiem na rachunek ministerium wojny 34,516,894 r. 76 kop. to jest 15% ogółu wydatków ministerium, gdy tymczasem mieszkańców Królestwa znajduje się w armii 9·1%, a ludność Królestwa Polskiego wynosi niecałe 8% ogólnej ludności pań-

stwa. Uczyniono to pod pozorem, że w Królestwie, jako terytorium nadgranicznem, skoncentrowane są znaczne środki obronne, ubezpieczenie całego państwa na celu mające, widocznie więc, że tak znaczne w Królestwie wydatki ministerium są dwojakiej natury: miejscowej i ogólno-państwowej. Gdyby za normę przyjąć stosunek liczby ludności, to wydatki z tego tytułu nie powinnyby przekraczać $16\frac{3}{4}$ miliona rubli, ponieważ jednak ludność Królestwa zapełnia szeregi w armii w stosunku $9\cdot1\%$ (około 87.000 ludzi), to i wydatki Ministerium wojny określić należałoby sumą.....

20,914.200 rubli,

czyli 228 kop. na 1 mieszkańca.

VII. Wydatki Ministerium Finansów.

Budżet Ministerium finansów dzielił się na:

a) Wydatki Departamentu skarbowego (kasowego), z których główne były: utrzymanie kas i izb skarbowych, wydatki mennicy i probierni, zapomogi zakładom dobroczynnym zostającym pod opieką cesarskiej, emerytury i wsparcia wszystkich ministeriów i oddzielnych zarządów, wsparcia nieudolnym niższym stopniom wojskowym, wydatki na rachunek wpływów specjalnych i różne inne. Zaspokojenie służby tego wydziału kosztowało około 66 milionów rubli, to jest 56% budżetu ministerium skarbu.

b) Wydatki Departamentu podatków stałych, w liczbie których etat inspektorów podatkowych zajmuje główną pozycję ($\frac{2}{3}$), wyniosły przeszło 1.416 tysięcy rubli.

c) Wydatki Departamentu dochodów niestałych kosztowały około $14\frac{1}{3}$ milionów rubli, głównie na akcyzę i pobór opłat stemplowych.

d) Wydatki Departamentu ceł wyniosły przeszło 11 milionów rubli.

e) Wydatki Departamentu handlu i przemysłu (rękodzieł) ograniczyły się na $3\frac{1}{2}$ miliona rubli, głównie na zapomogi towarzystwom akcyjnym.

f) Wydatki kancelaryi ministra finansów 430.000 rubli.

g) Wydatki kancelaryi kredytowej 3,461.000 rubli, głównie na zapomogi ziemiaństwom i wydatki ekspedycji papierów państwowych.

h) Wydatki Departamentu dróg żelaznych doszły do 19,053.000 rubli, prawie wyłącznie na pokrycie zobowiązań skarbu z tytułu gwarancyi dróg żelaznych.

Ogółem wydatki ministerium finans. wyniosły 120,446.122 rubli 91 kopiejek, z których wydano w Królestwie Polskiem 11,195.962 rubli 20 kop.

a mianowicie:

w gub. warszawskiej	3,599.724	r. 39 k.	czyli 233 kop. na 1 mieszk.
„ piotrkowskiej	1,013.218	„ 17 „ „	81 „ „
„ kaliskiej	1,284.401	„ 73 „ „	141 „ „
„ radomskiej	617.039	„ 63 „ „	78 „ „
„ kieleckiej	778.680	„ 70 „ „	103 „ „
„ lubelskiej	952.365	„ 67 „ „	89 „ „
„ siedleckiej	364.400	„ 41 „ „	46 „ „
„ plockiej	857.472	„ 72 „ „	127 „ „
„ łomżyńskiej	863.906	„ 41 „ „	131 „ „
„ suwalskiej	814.122	„ 37 „ „	122 „ „
<hr/>			
razem	11,195.962	r. 20 k.	czyli 122 kop. na 1 mieszk.

VIII. Wydatki Ministerium Dóbr Państwa.

W skład dóbr państwa wchodziło:

- a) Departament spraw ogólnych,
- b) „ leśnictwo,
- c) „ rolnictwa i przemysłowego,
- d) „ górnictwa.

Wydatki tego ministerium (przekształconego w 1894 r. na ministerium rolnictwa i dóbr państwa) w 1892 r. wyniosły 24,560.982 rubli 30 kopiejek, z których wydano w Królestwie Polskiem 924.958 rubli 74 kop. czyli 10 kop. na 1 mieszkańca.

IX. Wydatki Ministerium Spraw wewnętrznych.

Ogół wydatków Ministerium Spraw wewnętrznych wyniósł w 1882 r. około 81 $\frac{1}{3}$ mil. rubli, z tych właściwie wydatki ministerium 41 mil. rubli, wydatki więzień 14 $\frac{1}{2}$ miliona rubli i na zaspokojenie potrzeb wydziału poczt i telegrafów 26 mil. r. Na rachunek wszystkich tych głównych działów wydano w Królestwie Polskiem 7,464.258 rubli 57 kop.,

a mianowicie:

w gub. warszawskiej	2,386.020	r. 46 k.	czyli 154 kop. na 1 mieszk.
„ piotrkowskiej	672.468	„ 74 „ „	54 „ „
„ kaliskiej	569.724	„ 39 „ „	61 „ „
„ radomskiej	506.408	„ 53 „ „	64 „ „
„ kieleckiej	601.204	„ 03 „ „	80 „ „
„ lubelskiej	700.943	„ 94 „ „	64 „ „
„ siedleckiej	478.033	„ 61 „ „	61 „ „
„ plockiej	486.177	„ 03 „ „	72 „ „
„ łomżyńskiej	609.736	„ 07 „ „	92 „ „
„ suwalskiej	453.541	„ 77 „ „	64 „ „
<hr/>			
razem	7,464.258	r. 37 k.	czyli 81 kop. na 1 mieszk.

Między innymi wydano na utrzymanie Duchowieństwa rzymsko-katolickiego:

a) w Cesarstwie.....	557.350	rubli 29 kop.
b) w Królestwie Polskiem i kraju Zakaukaskim.....	947.575	„ 83 „

X. Wydatki Ministerium Oświecenia publicznego.

Wydatki Ministerium Oświecenia publicznego, stosownie do rodzaju, grupują się na następujące oddziały:

a) Koszta administracyjne wyniosły.....	557.000	rubli
b) „ utrzymania uniwersytetów.....	3,515.000	„
c) wydatki na gimnazya, progimnazya, szkoły realne i przemysłowe.....	8,162.000	„
d) „ instytutów i szkół specjalnych...	2,533.000	„
e) „ na szkoły powiatowe, miejskie, pa- rafialne i początkowe.....	2,088.000	„
f) „ na szkoły ludowe	1,788.000	„
g) „ na instytucye naukowe.....	813.000	„

w tem:

na cesarską bibliotekę publ. w Petersburgu r. 85.382.—	
„ centralne Archi- wum akt dawnych w Wilnie i Kijowie „ 6.422.—	
„ komisję badań akt dawnych w Wilnie i Kijowie i wydaw- nictwa teje..... „ 15.706.—	
„ muzeum starożyt- ności i bibliotekę publiczną w Wilnie „ 8.000.—	
„ ogród botaniczny w Warszawie.... „ 14.230.—	
Towarzystwu zachęty Sztuk pięknych w Warszawie..... „ 1.650.—	
h) różne wydatki	2,906.000 „

Ogółem wydatki Ministerium oświecenia publicznego w 1892 r. wyniosły 22 $\frac{1}{3}$ mil. rubli, w tem w Królestwie Polskiem

a mianowicie:

w gub. warszawskiej	1,201.629	r. 10 k. czyli	kop. na 1 miesz.
„ piotrowskiej	154.371	„ 81 „ „	„ „ „ „
„ kaliskiej	66.403	„ 10 „ „	„ „ „ „

w gub. radomskiej	84.479	r. 27 k.	czyli	kop. na 1 mieszk.
" kieleckiej	84.176	" 10	" " "	" " " "
" lubelskiej	291.304	" 61	" " "	" " " "
" siedleckiej	165.283	" 09	" " "	" " " "
" plockiej	65.734	" 49	" " "	" " " "
" łomżyńskiej	68.960	" 50	" " "	" " " "
" suwańskiej	99.207	" 99	" " "	" " " "
razem	2.277.550	r. 06 k.		

czyli $24\frac{2}{3}$ kopiejek na jednego mieszkańca.

XI. Wydatki Ministerium dróg i komunikacyj.

Wydatki tego ministerium wynosiły $67\frac{1}{3}$ mil. r., z których $\frac{2}{3}$ pochłoneła eksploatacja dróg żelaznych państwowych. Na rachunek Ministerium komunikacyj wydano w Królestwie Polskim 3,215.042 r. 44 k.

a mianowicie:

w gub. warszaws.	2,267.326	r. 69 k.	czyli	kop. na 1 mieszk.
" piotrowskiej		" "	" " " "	" " " "
" kaliskiej	44.586	" 27	" " "	" " " "
" radomskiej	40.713	" 19	" " "	" " " "
" kieleckiej	29.686	" 18	" " "	" " " "
" lubelskiej	71.754	" 76	" " "	" " " "
" siedleckiej	235.786	" 72	" " "	" " " "
" plockiej	7.737	" 95	" " "	" " " "
" łomżyńskiej	478.118	" 78	" " "	" " " "
" suwańskiej	39.295	" 90	" " "	" " " "
razem	3,215.042	r. 44 k.		

czyli $35\frac{1}{5}$ kopiejek na jednego mieszkańca.

XII. Wydatki Ministerium sprawiedliwości.

Na rachunek Ministerium sprawiedliwości ($29\frac{1}{2}$ mil. r.) wydatkowano w 1892 r. z kas skarbowych w Królestwie Polskim 3,252.016 r. 49 k.

a mianowicie:

w gub. warszawskiej	868.077	r. 32 k.	czyli	kop. na 1 mieszk.
" piotrowskiej	361.524	" 02	" " "	" " " "
" kaliskiej	247.064	" —	" " "	" " " "
" radomskiej	250.914	" 39	" " "	" " " "
" kieleckiej	237.325	" 87	" " "	" " " "
" lubelskiej	302.976	" 46	" " "	" " " "
" siedleckiej	205.678	" 69	" " "	" " " "
" plockiej	241.385	" 25	" " "	" " " "

w gub. łomżyńskiej 231.726 r. 60 k. czyli kop. na 1 mieszka.
 „ suwalskiej 245.343 „ 29 „ „ „ „ „
 razem 3,252.016 r. 49 k.

czyli 35½ kopiejek na jednego mieszkańca.

XIII. Wydatki kontroli Państwa.

Wydatki kontroli Państwa w 1892 r. wynosiły w Królestwie Polskiem 227.467 r. 47 k.
 czyli 2½ kopiejki na jednego mieszkańca.

XIV. Wydatki głównego zarządu stadnin rządowych.

Na rachunek głównego zarządu stadnin wydano w 1882 r. w Królestwie polskiem 80.701 r. 23 k.
 czyli ⅘ kopiejki na jednego mieszkańca.

Wogóle, podług sprawozdania kontroli Państwa, rzeczywiste wydatki zwyczajne w Królestwie Polskiem w 1892 roku wynosiły 65,056.831 r. 21 k.

a mianowicie:

w gub. warszawskiej	32,063.325 r. 55 k.
„ piotrowskiej	3,847.630 „ 25 „
„ kaliskiej	3,045 530 „ 03 „
„ radomskiej	2,470.821 „ 67 „
„ kieleckiej	3,019.071 „ 97 „
„ lubelskiej	5,661.405 „ 61 „
„ siedleckiej	2,887.779 „ 18 „
„ plockiej	3,176.993 „ 86 „
„ łomżyńskiej	5,401.735 „ 04 „
„ suwalskiej	3,482.535 „ 05 „

razem 65,056.831 r. 21 k.

czyli 709 kopiejek na jednego mieszkańca.

Odliczając z tej sumy omówione wyżej pod odnośniami tytułami:

zwyżkę wydatków Ministerium wojny ... 13,602.694 r. 76 k.

i doliczając objaśnione wyżej:

zwyżkę wydatków na o-
 płatę długów Królestwa Polskiego 7,210.472 r. 69 k.

zwyżkę wydatków Władz
 wyższych 196.098 „ 24 „

zwyżkę wydatków Mini-
 sterium Dworu 625.146 „ 37 „

zwyżkę wydatków Mini-
 sterium spraw zagran. 371,663 „ 39 „ 8,403.380 r. 69 k.

czyli odliczając od sumy podanej przez Sprawozdanie kontroli Państwa (65,056.831 r.

21 kop.) 5,199.314 r. 07 k.

okazuje się, że:

Istotne wydatki zwyczajne Królestwa Polskiego w 1892 r. wynosiły 58,883.273 r. 69 k.

XV. Wydatki nadzwyczajne.

W 1892 r. wydano:

- a) na budowę dr. żelaz. Narewskiej 2,787.666 r.
- b) na kontrolę budowy tejże drogi 12.334 „
- c) pożyczono dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej na pokrycie deficytu 1885 r. 200.000 r.
- d) dr. żel. Warszawsko-Terespolskiej 5,747.366 r.
- e) dr. żel. Nadwiślańskiej 1.098.069 r. 24 k.

razem wydatki nadzwyczajne wynosiły 9,845.465·24

zatem ogół wydatków Królestwa Polskiego w 1892 roku wynosił 68,728.738·93

czyli 757 kopiejek na jednego mieszkańca.

Reasumując to wszystko cośmy powyżej powiedzieli, widzimy, że rzeczywiste dochody i wydatki Królestwa Polskiego w 1892 r. tak się przedstawiają, a mianowicie:

A. Dochody.

I. Podatki bezpośrednie.

1. Podatki gruntowe z nieruchomości	9,743.607·38	na 1 m. 106 k.
2. Opłaty przemysłowe i handlowe	3,354.136·43	36 „
3. Opłaty z dochodu od kapitałów	551.143·11	6 „

II. Podatki pośrednie.

4. Dochód od trunków	19,205.311·78	na 1 m. 209 k.
5. „ wyrobów tabaczknych	1,098.660·78	13 „
6. „ cukru	4,502.081·31	49 „
7. „ z nafty	730.214·51	9 „
8. „ wyrobu zapalek	149.242·29	1½ „
9. „ z ceł	15,272.451·96	165 „

III. Opłaty.

10. Opłaty stemplowe, sądowe, kancelaryjne i od wpisu dokumentów	3.276.136·32	38	na 1 m. kop.
11. Opłaty aktowe i spadkowe	2.571.029·25	28	"
12. " aktowe i spadkowe	59.115·74	$\frac{2}{3}$	"
13. " od biletów pasażerskich i przewozu towarów pociągami pośpieszonymi	701.530·82	$7\frac{2}{3}$	"
14. Opłata od ubezpieczeń od ognia	286.734·44	$3\frac{1}{3}$	"
15. Różne opłaty	500.595·38	$5\frac{1}{2}$	"

IV. Regalia państwowe.

16. Dochód z opłat górniczych	107.908·01	5 $\frac{1}{2}$	na 1 m. kop.
17. " z poczt	1.999.671·49	21 $\frac{3}{4}$	"
18. " z telegrafów i telefonów	634.758·62	6 $\frac{2}{3}$	"

V. Majątki i kapitały skarbowe.

19. Podatki czynszowe i dochody przemysłowe	337.009·64	4 $\frac{1}{3}$	na 1 m. kop.
20. Dochód z lasów skarbowych	2.103.790·84	23	"
21. Dochód z dróg żelaznych rządow.	344.363·45	3 $\frac{2}{3}$	"
22. Zakłady rządowe, techn. i składy	397.648·10	4 $\frac{1}{3}$	"
23. Zysk z udziału skarbu w dochodach prywatnych dróg żelaznych	926.110·60	10	"
24. Zysk od kapitałów skarbowych i operacyj bankowych	330.341·77	3 $\frac{2}{3}$	"
25. Dochód ze sprzedaży nieruchomości.	501.112·85	5 $\frac{1}{2}$	"

VI. Dochody zwrotne.

26. Zwroty pożyczek i innych zaliczeń	1.082.422·21	11 $\frac{2}{3}$	na 1 m. "
27. Zasilenie skarbu postronnemi dochodami	1.053.386·36	11 $\frac{1}{2}$	"

VII. Różne dochody.

28. Różne drobne i spadkowe dochody	579.477 r. 86 k.	6 $\frac{1}{2}$ k.	na 1 m.
razem dochodów zwyczajnych	72,467.922 r. 56 k.	784 $\frac{1}{2}$ k.	na 1 m.

VIII. Dochody nadzwyczajne.

29. Różne dochody nadzwyczajne	6,873.273 r. 19 k.	76 k.	na 1 m.
--	--------------------	-------	---------

Ogółem rzeczywiste dochody w Królestwie Polskiem w 1892 r. wynosiły . 79,341.195 r. 85 k. 860 $\frac{1}{2}$ k. na 1 m.

B. Wydatki.

				na 1 mieszk.
1.	Oplata długów Królestwa Pol- skiego	7,273.540	r. 93 k.	69 ¹ / ₂ k.
2.	Wydatki władz wyższych . . .	218.200	" — "	2 ¹ / ₃ "
3.	" Duchowieństwa pra- wosławnego	647.375	" 56 "	9 ² / ₃ "
4.	" Ministerium Dworu	814.000	" — "	9 "
5.	" Spraw zagraniczu . .	378.000	" — "	4 "
6.	" Wojny	20.914.200	" — "	228 "
7.	" Finansów	11.195.962	" — "	122 "
8.	" Dóbr państwa	924.958	" 74 "	10 "
9.	" Spraw wewnętrz- nych	7,464.258	" 57 "	81 "
10.	" Oświecenia publicz- nego	2,277.550	" 06 "	24 ¹ / ₃ "
11.	" Dróg i komunikacyj . .	3,215.042	" 44 "	35 ¹ / ₅ "
12.	" Sprawiedliwości . . .	3,252.016	" 49 "	35 ¹ / ₂ "
13.	" Kontroli państwa . . .	227.467	" 47 "	2 ¹ / ₂ "
14.	" Głównego zarządu stadnin rządowych . . .	80.701	" 23 "	4 ¹ / ₅ "
razem wydatków zwyczajnych		58,883.273	r. 64 k.	642 k.

Wydatki nadzwyczajne.

15.	Różne wydatki nad- zwyczajne	9,845.465	r. 24 k.	115 k.	na 1 m.
-----	---	-----------	----------	--------	---------

Ogółem wydatki rzeczywiste

Królestwa Polskiego

w 1892 r. wynosiły . 68,728.738 r. 93 k. 757 k. na 1 m.

Porównanie.

Dochody w 1892 r. 79,341.195 rubli 85 kop.

Rozchody " 68,728.738 " 93 "

Zatem przewyżka dochodów nad roz-
chodami Królestwa Polskiego

w r. 1892 wynosiła 10,612.456 " 92 "

Stan kasowy.

W dniu 1 Stycznia 1893 r. znajdowało się w kasach
skarbowych Królestwa Polskiego

a mianowicie:

kapitałów skarbowych 5,904.056 rubli 70 kop.

" specjalnych 3,662.382 " 91 "

" partykularnych 13,947 308 " 90 "

razem 23,513.748 rubli 51 kop.

Kapitały i opłaty specjalne.

Oprócz dochodów budżetowych w Królestwie Polskiem były pobierane jeszcze rozmaite opłaty specjalne, specjalne przeznaczenie mające, z których główniejsze wymieniamy:

I. Kwaterunek.

Opłat kwaterunkowych wpłynęło w 1892 r. r. 1,804.734·29
w tymże czasie wydatkowano „ 1,610.717·51
W dniu 1 stycznia 1893 r. kapitał kwaterunkowy Królestwa Polskiego wynosił . . 1,076.780 r. 87 k.

II. Opłaty gruntowe na utrzymanie dróg.

W 1892 r. wpłynęło tych opłat r. 1,346 263·70
„ wydytkowano „ 1,201.128·79
W dniu 1 stycznia 1893 r. kapitał na utrzymanie dróg w Królestwie Polskiem wynosił 679 194 r. 97 k.

III. Opłaty wzajemnego ubezpieczenia budowli od ognia.

W 1892 r. wpłynęło z tego tytułu r. 3,879.540·49
„ wydatkowano „ 4,028.396·67
W dniu 1 stycznia 1893 r. kapitał wzajemnego ubezpieczenia budowli od ognia w Królestwie Polskiem wynosił 4,603.220 r. 48 k.

IV. Opłaty na utrzymanie Zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem.

W 1892 r. wpłynęło z tego tytułu r. 294.819·65
„ wydatkowano „ 235.787·21
W dniu 1 stycznia 1893 r. kapitał na utrzymanie Zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem wynosił 263.712 r. 32 k.

V. Fundusz żelazny Ministerium spraw wewnętrznych na zaspokojenie potrzeb włościan.

W dniu 1 stycznia 1893 r. wynosił 782.164 r. 90 k.

VI. Fundusz emerytalny Królestwa Polskiego.

W dniu 1 stycznia 1893 r. wynosił 3,235.493 r. 91 k.

Leon Iwanicki.

Salon wiedeński.

O ile Paryż, Berlin albo Monachium wystawami znaczą pewien okres istnienia sztuki, w którym myśl lub technika postępuje czy wstecz się cofa, o tyle Wiedeń na Wystawy bywa nieczuły i przyjmuje bez entuzjazmu wszelki ruch artystyczny, a nawet zupełnie obojętnie patrzy na jego walkę z większą częścią publiczności niepojmującej nowoczesnego „modernizmu”. Wiedeń pojmuje tylko jedno znaczenie wystawy, a tem jest tak nazwana „G'schnass-Ausstellung”, złożona z błazeństw, drwin i ironii często nawet bardzo osobistej, ale pomimo tego przyjmowanej „mit Jubel” jako wielka heca. Dlatego też wszystkie wystawy były i będą zawsze zamykane jeżeli nie z deficytem, to z bardzo nieznacznym dochodem, a w zamian wszystkie żarty i g'schnazy tak artystom jak i pojedynczym przedsiębiorcom pozwalają na pewne liczyć dochody. Dowodem tego jest przeszłoroczna wystawa jubileuszowa zamknięta znacznym niedoborem i obecna „Wenecya” w Wiedniu, najwyższy szczyt wiedeńskiego G'schnasu, gdzie ludzie duszą się w ścisku i kurzu, ale doskonale bawią, bo mają hecę!...

Zamknięta przed kilku dniami Wystawa sztuki w „Künstlerhausie”, w ostatnich tygodniach literalnie świeciła pustkami, pomimo zapewnień ze strony prasy o jej licznym zwiedzaniu. Prasa wmawia w ludzi wyższy polot i zamięlowanie, więc ludzie w końcu w to wierzą i przy słowach „liczna publiczność” mówią sobie i „my”, a kiedy piszą, żeśmy już tam byli, po co mamy znowu chodzić?! To też chyba prócz lwowskiej lub krakowskiej publiczności nie znałem mniej odczuwającej sztuki jak wiedeńska! Idea, myśl większa nad przeciętną banalność, są to rzeczy mało znaczące w Wiedniu, a nie można przeczyć, że do tego przyczynia się i większa część prasy, płytko, powierzchownie i po reportersku oceniająca to, do czego potrzeba większej inteligencji i znajomości rzeczy. Tak też i z krytyką bywa. Wspomina się i pisze o imionach artystów, którzy już imię mają, pomija się milczeniem albo wyliczeniem nazwisk po kolei artystów młodszych, nie wspomina się zaś zupełnie o takich, którzy nie mają w kołach finansowych lub dziennikarskich

żadnych znajomości, bo jeżeli gdzie, to w Wiedniu rzeczywiście znajduje zastosowanie przysłowie „ręka ręce myje“!

Wystawę tegoroczną zamknięto — nie deficytem kasowym, ale bardzo małym dorobkiem artystycznym. Obrazy, jakie były wystawione nie zdradzały wyższych dążeń, nie porywały ani myślą ani wykonaniem, a niektóre w większości swojej były tak strasznie banalne, takie odwiecznie jednakowe, że z przyjemnością by się je omijało, gdyby nie wisiały właśnie w miejscach rzucających się w oczy przechodniom! Obrazy te należały po większej części do członków „Künstlergenossenschaft“, z których każdy ma prawo jeden obraz wystawić nawet bez otrzymania większości głosów w Jury. Obrazy lepsze, należały bez wyjątku do artystów młodszych albo obcych. Z tych znowu pierwszeństwo mieli Polacy. Do obrazów wyróżniających się z pośród całej masy lepszych i gorszych, należą przede wszystkim Leempoelsa, Matiegzeck'a, Firllego i Khnopffa. Są to dzieła robione z myślą i z techniką, jaka na pierwszy rzut oka zdradza artystów, którzy wiedzą, gdzie dążą, nie krępują się wcale jakimiś postronkami względami, a nie oddając się sentymentalności przecieź wlewają siłę poezji w tematy, co na oko zdają się zupełnie obojętne dla tłumu.

Do takich tematów zaliczyć można i chwilę przed ogłoszeniem wyroku sędziów przysięgłych, ujętą w obraz przez Brütta. A przecieź obraz ten znakomicie wykonany technicznie tchnie całą skalą uczucia odbijającego się w każdej postaci przez artystę stworzonej. Doskonale, bo oryginalnie pojęte, a dobrze rysowane dwie sceny biblijne Jenneweina, przeznaczone do wykonania jako freski, krytyce się nie podobały, tak samo nie znalazły w niej przyjaciół impresjonistyczne obrazy Hörrmana, Zewy'ego, Skarbiny i Szymanowskiego, jako niezrozumiałe tak pod względem treści jak i symbolicznego zestawienia kolorów. Większe powodzenie miały obrazy dobrze wykonane, a treścią odpowiadające zrozumieniu publiczności przeciętnej. W pierwszym rzędzie wymienić tu muszę Wildy „Arabski wróżbita“ wyróżniający się tak kompozycją jak i wykonaniem, Templęgo „Rzeźbiarz Tilguer w swojej pracowni“, Seligmanna, Nigg'a, Krämera, Gisis'a, Ottenfelda, Merod'ego, Swobody i kilka innych, którzy bez wielkich wysiłków i szukania oryginalności talentem swoim zwracali uwagę.

Część pejzażowa miała bardzo licznych i dobrych przedstawicieli. Achenbach z Düsseldorfu, Zoff z małym Böcklinowskim zacięciem, to samo Beneš Knüpfer i Radziejowski, Kollmorgen, Macco i Ditscheiner mieli bardzo dobre roboty, jak również pełne poezji Kochanowski i Fałat, przedstawiający się jako skończony wirtuoz w traktowaniu farb wodnych.

Jeżeli przeciwstawię malarstwu, jakie widzieliśmy na tej wystawie rzeźbę — to rzeźba z porównania wyjdzie zwycięsko. Jest w niej jakiś większy ruch ku nowym prądom, a wykonanie oddawna coraz to więcej postępuje i z każdym rokiem potężnieje. Takie biusty jak Hellmera, Rathausk'yego, Strobla, Walleka i Strassera, mogą być ozdobą każdej wystawy. Gorzej cokolwiek z kompozycją, która w tym roku zastąpiona nie była tak, jakby tego sobie życzyć można. W każdym razie wyróżnił się V a d e r é z Monachium poetyczną „Madonną“, L a m i z Paryża błędną figurą ale oryginalnie pojętem „milczeniem“ i doskonale modelowanym aktem nazwanym „Mucius Scevola“ Kumm, z Berlina. Z wiedeńskich rzeźbiarzy miał piękną figurę „Victorii“ K a u f f u n g e n i zgrabną bardzo marmurową statuetkę „portret damy“ w całej postaci, Tilgner.

Oto krótki i w najogólniejszych spostrzeżeniach przedstawiony rys tegorocznej wystawy w Künstlerhausie. Miejsce, jakie mi na sprawozdanie w „Przełomie“ ofiarowano, jest za małe, abym mógł się zapisać w krytykę wyczerpującą poszczególnych dzieł sztuki, zasługujących w każdym razie na szerszą ocenę, tem więcej, że zamierzyłem szerzej napisać o dziełach polskich artystów, którzy w tegorocznej Wystawie bardzo chlubne zajęli miejsce.

Czternastu naszych malarzy i dwóch rzeźbiarzy brało w Wystawie udział — a pierwsze miejsce należy się Brandtowi za jego „Modlitwę“ która zdobyła sobie oprócz uznania krytyki i publiczności — złoty medal. Obraz ten odznaczający się wspaniałą kompozycją figuralną i oświeceniem zapalonych świec i pochodni jest w samym założeniu trochę za spokojny i surowy — za to służąca za tło równina ukraińska rozciągnięta w perspektywiczne odalenie, wprost imponuje.

Nie powiodło się za to Szymanowskiemu, który pomimo wielkiego talentu i obrazu, nie znalazł ani uznania, ani porządnego miejsca. Obraz pomieszczony za wysoko, oświetlony jak najniekorzystniej, trudno, żeby zwracał na siebie uwagę, a do tego w mieście, gdzie ludzie tematu zrozumieć nie mogą. Obraz jego przedstawia modlitwę, w tem jej najwyższym nastroju, który każdy Polak rozumie przy śpiewaniu słów: Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami! Niemcy takiej modlitwy nie rozumieją, a jeden z najbardziej wpływowych krytyków, Em. Ranzoni, powiedział, że to jest scena *einer stumpfsinnigen Frömmigkeit*. Otóż Ranzoni, chociaż wielki znawca, myli się zasadniczo, bo obraz ten nie przedstawia chwili śpiewu psalmów, jak on twierdzi, ale chwilę ekstazy, w której wychodzący z piersi tysiąca ogromny jęk, wielkim głosem wznosi się do nieba w słowach suplikacyi. My rozumiemy ten jęk, znamy jego znaczenie, dlatego też

dla nas jest i obraz Szymanowskiego pod względem kompozycyi zupełnie zrozumiałym. Inna rzecz, jeżeli chodzi o krytykowanie rysunku i kolorytu. Szczególniej koloryt obrazu działa na publiczność nie koniecznie rozumiale. Na twarzach widać różnokolorowe plamy, skąd one pochodzą? Pochodzą od promieni słońca, wpadających do kościoła przez różnobarwne szyby okien. Połączone z promieniami złotymi słońca, na drgającym powietrzu się opierających, stworzyły pewne symboliczne i podniosłe oświetlenie. Artysta chciał wywołać ten efekt świetlny i wywołał — chociaż kosztem zrozumienia dla przeciętnego widza.

Doskonale malowanym obrazem jest Radziejowskiego „Południca“, który przez krytykę bardzo pochlebnie został przyjęty, szczególnie w części pejzażowej. Sama figura użyta więcej jako stafaż do ogromnego jeziora, po którym brodzi, jest za mało realnie, a brzydko pojęta. Niema wskutek tego poezyi, w jaką tę postać legenda ludowa ubrała. Ta nadto bowiem jest wyraźna i sprawia wrażenie rzeczywiste istniejącej dziewczyny-żaby.

Wierusz-Kowalski obdarzył nas dobrym, traktowanym bardzo szeroko ale szkicowo, obrazem. Kilka genialnych szkiców przysłał F a ł a t. Obrazy te p. t. „Na jarmarku w Galicyi“, portet arcybiskupa Stablewskiego i „Na tokowisku“ są to dzieła wprost znakomite. Prawdziwymi klejnotami są również i malutkie dwa obrazki Kochanowskiego p. t. „Wiosna“ i „Zima“. Po raz pierwszy spotkałem się z pracami Bronisławy Pinell. „O zmierzchu“ przedstawia młodą kobietę siedzącą przy kominku. Cały obraz trzymany bardzo charakterystycznie w tonie zmierzchu, jest doskonały. To samo mogę powiedzieć i o drugim, na którym widzimy garść rzuconych „Jaskrów“.

Zawsze zwraca na siebie uwagę robotą i pojęciem jej Olga Boznańska. Jest to tak silny, indywidualny talent, że mimowoli przykuwa do siebie widza wzbudzając podziw dla śmiałego, męskiego traktowania techniki malarskiej. Obrazy zawsze w pewnym szarym toniezymane, mają na niem kolorowe plamy, które występują pomimo zharmonizowania w jeden ogólny koloryt. Dwa obrazy przedstawiające: „Dziewczę z kwiatami“ i „Studium portretowe“ ogólne zualazły uznanie szczególnie w kołach artystycznych, dominują one bowiem tak robotą jak i oryginalnem traktowaniem.

Nie mogę tego powiedzieć o pracach Augustynowicza. W jego robotach widać zawsze pewien brak indywidualności, a gorączkowe dążenie za innymi, którzy zdobywają uznanie. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby młody artysta upodobawszy sobie jedną maniery, w niej już zawsze pracował. Patrząc przez kilka lat na pracę Augustynowicza, widziałem już parę różnych sposobów malowania. Być może, że artysta znajduje się w „Drang und Sturm-

periode“, w każdym razie jego portret własny, malowany w manierze wibracyjnej portretu Gierymskiego — jest dobrym i podoba się tym, którzy go nie mogą porównać z Gierymskim. Drugi portret jegomościa w polskiej czamarce, siedzącego w krzesle, jest o wiele słabszym, źle narysowanym i pełen plam żółtych i niebieskich, niewiadomo z kąd się biorących.

Bardzo sumiennie malowanym i przestudyowanym jest portret własny Da m a z e g o K o t o w s k i e g o, który zwracając wielką uwagę na poprawny rysunek, zawsze artystyczną wartość pracom swoim nadaje.

„Ponure myśli“, obraz Trębacza, znany nam już z wystawy we Lwowie, zawieszony był w niekorzystnem świetle. A szkoda, bo obraz ten bardzo dobrze malowany byłby większe zdobył uznanie, gdyż jest wart tego pod każdym względem. Źle umieszczono również i obraz Kozakiewicza, przedstawiający dobrze malowaną scenę rodzajową z natury obserwowaną. Góral pryska wodą na dziewczuchę, starającą się przed tuszem rękami zasłaniać.

Portret, jaki nadesłał w tym roku do Salonu p. Styka, jest bardzo słabym. Przedstawiać ma on dyrektora Wystawy lwowskiej 1894 r., Marchwickiego, ale słabo zaledwie przypomina oryginał.

Szkoda wielka, bo postać, jaką artysta portretował, należy do najwięcej charakterystycznych w całym kraju i nietylko swoją działalnością, ale postawą zwraca uwagę każdego. Tymczasem Styka, z człowieka kipiącego energią i z przepysznęj głowy typowej i pełnej szlachetności, zrobił jakiegoś niezadowolonego pana, którego ubrano w kontusz i oparto na stole ręką, pod którą wsunięto plan wystawy lwowskiej. Widziałem już lepsze portrety Styki, dlatego też bardzo żałuję, że ten musiałem zobaczyć!

Najlepszą częstką Wystawy tegorocznej stanowiły portrety, malowane przez polskich artystów. Dawno już nie słyszałem tak jednobrzmiących zdań o artyście, jak teraz wobec robót Horowitza. Liczę go do polskiej sztuki, ponieważ kilkanaście lat mieszkał w Warszawie, tam pracował i sławę swoją zdobył, a pojechał zagranicę jako już skończony i ze znanem imieniem malarz. Trzy kobiece i trzy męskie portrety były prawdziwą ozdobą Wystawy. Przedewszystkiem postacie kobiece, n. p. śpiewaczki Renard i pani Loew, są tak pod każdym względem dobrze rysowane i malowane, tak uwydatniające całą duchową stronę postaci, że patrząc na nie, chce się je zobaczyć koniecznie w naturze. Portret ś. p. arcyksięcia Wilhelma i hr. Przeździeckiego są równie znakomite.

To samo trzeba powiedzieć o portretach Pochwalskiego, chociaż wystawione w tym roku nie dorównują pracom dawniejszym. Pochwalski dba więcej o rysunek form zewnętrznych i charakterystykę podobieństwa, niż o duchową stronę swego modelu i dlatego

mając do portretownia jakąś postać, robi ją, jaką jest zewnątrz. I właśnie dlatego jednym portretem przemawia więcej — drugim mniej, bo to zależy od wyższej lub mniejszej duchowej inteligencji portretowanej osobistości. Pochwalski z Horowitzem są dzisiaj najlepszymi portrecistami w Wiedniu, a w świecie ogólnym artystycznym zajmują pierwszorzędne miejsce.

W ostatnich latach występuje na widownię z portretami znany z cyklu Kościuszkowskiego Zygmunt Ajdukiewicz. Zupełnie inny w malowaniu od Horowitza i Pochwalskiego, cechuje się pewnym odcieniem skromności w pojęciu, gdyż portrety jego nie uderzają ani brawurą techniczną, ani narzucają się plastyką, ale podają z ogromną naturalnością i spokojem to, co artysta widzi. Dlatego też portrety jego posiadają oprócz podobieństwa pewną kompozycję artystyczną w układzie figury, bardzo mile działającą na widza. Ajdukiewicz wystawił portret hr. Antoniowej Wodzickiej odznaczającym się pełnym wdziękiem ruchem, i portret bar. Bourgoing, postaci bardzo znanej wśród wiedeńskiej arystokracji.

Przy sposobności pisania o portretach, nie mogę pominąć milczeniem pracy Rauchingera, która nie była na wystawie, ponieważ musiała być oddaną do sali przyjęć Prezydenta Ministrów. Jest to Cesarz Franciszek I. w mundurze marszałka państwa. Malowanie i rysunek doskonały, a całość jako kompozycja na tle uchylonej draperyi, z poza której widać w perspektywnym oddaleniu wieżę św. Szczepana, zyskała artyście ze wszystkich stron pochwały.

Z prac rzeźbiarskich była na wystawie płaskorzeźba bardzo dobra Toli Certowiczówny, znanej w Polsce z wystaw w Warszawie i Lwowie.

Kończąc na tem niniejsze uwagi nad wystawą i pracami artystów polskich, nie mogę zataić zdziwienia, że malarze z Warszawy tak mało korzystają z wystawy wiedeńskiej, a nawet najlepsi z Krakowa prawie nie biorą w niej udziału. Mam nadzieję, że w roku przyszłym zobaczymy się w większym zbiorze, a jestem przekonany, że gdyby liczba dzieł nadstawianych pozwalała, możnaby otworzyć osobny dział sztuki polskiej. Byłoby to bardzo korzystne i pożyteczne.¹⁾

Wiedeń, 12. czerwca 1895.

Roman Lewandowski.

¹⁾ Autor niniejszej recenzji, p. Roman Lewandowski, wystawił w tym roku przepyszny biust Kazimierza Grocholskiego, przeznaczony do Rumes-halle, w Parlamencie austriackim. Rozumiemy powody, dla jakich o tem przemilczał. Nie mogę jednak od siebie nie dodać, że prócz tego p. Lewandowski złożył nowy dowód swego potężnego talentu. Krytyka artystyczna jednogłośnie przyznała mu w dziale rzeźby portretowej prym na Wystawie wiedeńskiej. Uważałem za obowiązek dopisać tę uwagę do artykułu p. Lewandowskiego.

W. Lewicki



Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie.

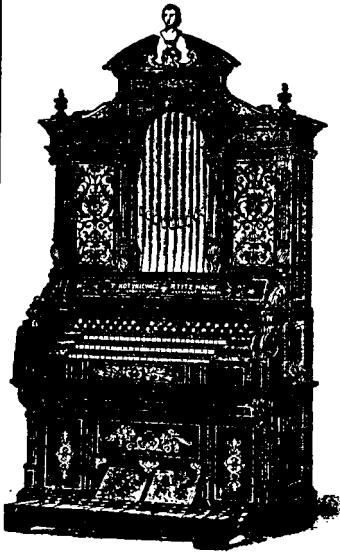
(Dział ubezpieczeń na życie.)

Biura agencji jeneralnej
na Wiedeń

znajdują się

I. Bez., Hohenstaufengasse Nr. 9.





C. k. dostawca nadworny

Teofil Kotykiewicz

fabryka harmoniów
we Wiedniu, V. Straussengasse 13.

Skład harmonji
wszelkiej wielkości do użytku
w kościele, szkole, salonie lub
koncertach.

Cennik illustrowany wysyła się
z opłaceniem portoryi.

J. C. HERNICK

Wiedeń, X. Alxingergasse 1. 35.

poleca swoją od r. 1877 istniejącą

Odlewnię i cyselnię

pomników, figur, ornamentów etc. z brązu, cynku i innych trwałych kruszców, zając za wykonanie artystyczne i rzetelne. Na składzie są różne modele najznakomitszych artystów-rzeźbiarzy i gotowe niektóre odlewy jak: Lewandowskiego „Zaporożec“ z brązu i Friedla „grupa Helios“ z cynku. Ostatnia jest tanio do nabycia i nadaje się do udekorowania monumentalnej studni i wodotrysku w wielkim ogrodzie lub placu.

Skład fabryczny

tutek cygaretowych i papierowych cygarniczek z patent. piórami etc.

Karoliny Czerwińskiej

w Wiedniu, I. Lillengasse, Nr. 1.

poleca swoje znane z dobroci i zaakomitej jakości — prawdziwe francuzkie bibułki — wyroby łaskawym względem, nadmienając, że jestto **jedyny polski skład** tego rodzaju we Wiedniu. Usługa skora i rzetelna, cennik i próby wysyłam opłatnie. — Ceny fabryczne. **Wehód na Lillengasse** jest z Singerstrasse lub Weiburggasse, tuż przy Kärntnerstrasse.

I. Lillengasse I. K. CZERWINSKA. I. Lillengasse I.